

Nie zapomnimy!

W DNIU 1 września br. przypada 28 rocznica napadów hitlerowskich Niemiec na naszą Ojczyznę. Zaskoczony, nie dysponujący odpowiednią siłą militarną kraj, przez długie tygodnie bohaterstwo opierał się faszystowskiemu armiom, wyposażonym w najnowocześniejszy sprzęt wojskowy i posiadającym przewagę liczebną. Czyny obrońców Poczty Gdańskiej, Westerplatte, Warszawy na zawsze przejdą do historii, jako jeszcze jeden dowód chwały polskiego oręża. Historycy, z wojennego chaosu, w jakim był wówczas pograżony nasz kraj, wiernie odtworzyli kolejne etapy walki, ekonomisci i statystycy wnotowali straty, jakie poniosła nasza Ojczyzna w ludności i zasobach materialnych — naród polski na zawsze zachował w pamięci bestialstwo morderców w zielonych mundurach, wspomnienie uczucia bezsilności i gorzkiej klęski.

Władze Niemieckiej Republiki Federalnej, wierne od lat rewizjonistycznej polityce odwetu, już przed sześcioma laty zakazały wszelkich obchodów, związanych z tą datą, a inicjowanych przez organizacje demokratyczne. Nie można się temu dziwić w świetle faktów mających miejsce w tym państwie, faktów jednoznacznie określających imperialistyczną, agresywną politykę przez nie prowadzoną. Jednym z nich są próby umniejszenia, niekiedy wręcz zbagatelizowania zbrodni, których dopuścili się niemieccy żołnierze w czasie kampanii wrześniowej na terenach ziem polskich.

Jawnie fałszując historię, przywódcy zachodnoniemieccy całocią krzywd i cierpień, jakie odniósł nasz naród, próbują obarczyć tylko takie organizacje jak gestapo, policja, formacje SS, SD. Prowadzi się w NRF szeroko zakrojoną akcję, mającą na celu wybielenie niemieckich żołnierzy, walczących w 1939 r. z wszystkiego, co mogłoby rzucić cień hańby na armię niemiecką. Szeroko mówi się i pisze o honorze munduru, o tradycjach żołnierskich, starając się za wszelką cenę przekonać opinię świata, że jedynymi sprawcami tego, co przeżywała ludność krajów, gdzie prowadzone były działania wojenne są wymienione już instytucje funkcjonujące w aparacie nazistowskiej Rzeszy.

W tej sytuacji w szeregu krajów europejskich, w tym także i w Polsce zaistniała konieczność przypomnienia i ukazania światu prawdziwego stanu rzeczy, jaki miał wówczas miejsce. W krajach tych obok prowadzonych w tym kierunku badań, ukazuje się coraz więcej informacji o roli armii niemieckich w czasie II wojny światowej. W Polsce problemowi temu obok publikacji Instytutów naukowych, poświęcono szereg artykułów w prasie codziennej i periodykach.

Już pierwsze dni walk w 1939 roku ukazały prawdziwe oblicze niemieckiego zbrodniarza. Na terenach zajętych przez wojsko, gdy nie istniał jeszcze cywilny aparat terroru, funkcję tę przejęły regularne jednostki frontowe. Mówią o tym niezliczone egzekucje i pacyfikacje dokonane przez żołnierzy Wehrmachtu, mówią o tym tysiące grobów z prochami pomordowanych przez Wehrmacht, a rekrutujących się z ludności cywilnej. I tak już było do końca. Pod pretekstem walki z partyzantami, całe wsie były puszczane z dymem, a ich ludność mordowana przez żołnierzy. Bezsprzecznie szczególnym, nieludzkim wprost okrucieństwem wśliznęły się formacje SS i SD, czy aparat cywilny III Rzeszy, gromadzący w swych szeregach ludzi najgorszego autorytamentu — sadyistów, zbrodniarzy, morderców i pospolitych kryminalistów. Ale również i

wojsko walnie wspomagało działalność tego aparatu w realizacji obłąkańczych idei Hitlera.

Nie sposób w krótkim artykule wymienić bodaj tysięcznej części zbrodni, jakich dopuścili się żołnierze Wehrmachtu na naszych terenach. Żyją one w pamięci bliskich tych, którzy padli od kul czy zawiśli na szubienicach stawianych przez ludzi w zgnioł zielonych mundurach, żyją w pamięci całego narodu. I próżne są machinacje wszystkich tych, którzy mówią o armii niemieckiej lat 1939—1945, usiłując wmawiać w nas, że to byli tylko żołnierze. Kałów i morderców nie zapomina się tak łatwo. I my nie zapomniemy nigdy!!!

Waldemar Ostrowski



W tej części miasta zbudowano ostatnio bloki z państwowych funduszy. Pozostałe mieszkania budować będzie w Świdniku tylko spółdzielnia mieszkaniowa. Foto M. Wysocki

Spółdzielnia mieszkaniowa — to jedyna szansa

W PIERWSZYM dziesiątku lat powojennych jedną z najważniejszych spraw w naszym kraju była odbudowa i

rozbudowa budownictwa mieszkaniowego. Kierownictwo Partii i Rządu, znając katastrofalną sytuację Polaków dokonano wielu starań, aby jak największą ilość rodzin dać mieszkania bezpłatnie. Budowa nowych bloków, w miarę upływu lat, coraz wygodniejszych i lepiej wyposażonych, pochłaniała wiele milionów złotych.

Obok budownictwa państwowego zakładano również spółdzielnie mieszkaniowe. Przez wiele lat spółdzielnie budowały wyłącznie z funduszy swoich członków. W związku z tym koszty mieszkania spółdzielczego przekraczały niejednokrotnie możliwości przeciętnie zarabiającego obywatela. Tak więc klientami spółdzielni byli przeważnie ludzie bardzo dobrze zarabiający, albo czerpiący dochody ze sprzedaży ziemi odziedziczonej po wsiach.

Z biegiem lat obywatele zaczęli wychodzić z powojennego impasu. Kierownictwo Partii i Rządu uznało, że przy udzieleniu pomocy finansowej mogą budować głównie mieszkania spółdzielcze. Trzeba bowiem wiedzieć, że mieszkania w Polsce były do pewnego okresu śmiesznie tanie, co oczywiście musiało ujemnie wpływać na gospodarkę narodową. Dla porównania dodajmy, że kiedy my płaciliśmy przeciętnie kilkadziesiąt złotych czynszu miesięcznego, Francuzi za ten sam okres wydatkowali więcej niż za całomiesięczne wyżywienie.

Budownictwo spółdzielcze, jako forma gwarantująca otrzymanie mieszkania i jednocześnie odciążająca skarb państwa, ryśkała pełną aprobatę kierownictwa naszego państwa jeszcze w 1957 roku. Wówczas to, również w Świdniku założono spółdzielnię mieszkaniową, która do roku 1965 oddała do użytku 1.059 izb mieszkalnych. Natomiast w roku 1965 Uchwały IV Zjazdu i III Plenum KC PZPR oraz Rady Ministrów wytyczyły i sformułowaly zasady nowego etapu rozwoju spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego w skali krajowej. Ustaliły one, że w latach 1966—70 główny ciężar budownictwa mieszkaniowego przejmą od państwa spółdzielnie. W tej sytuacji zaprzestano budownictwa państwowego, planując jedynie dokończenie wcześniej zaczętych budynków, a środki finansowe przekazano na rozwój spółdzielni.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

CKOS
DWUTYGODNIK SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO
ŚWIDNIKA

Odmierzony Złotą Jubileuszową Odmaką ZZMet.

Nr 11 (197)

31 sierpnia 1967 r.

Cena 50 gr

Nowy rok szkolny w Ognisku Muzycznym

W czerwcu zakończył się w Ognisku Muzycznym rok szkolny, a wraz z nim nastąpiło pod-

sumowanie osiągnięć pracy uczniów i pedagogów. Dorocznym zwyczajem estradę okupowali młodzi adepci sztuki muzycznej. Podczas ich występów wyraźnie dało się zauważyć ożywioną działalność społeczno-kulturalną Ogniska, a produkcje artystyczne poszczególnych grup uczniowskich, biorących udział w II Ogólnopolskim Festiwalu Społecznych Ognisk Artystycznych świadczyły, że młodzież chętnie poświęca czas na pokonywanie trudności technicznych i zaznajamianie się z muzyką.

Po okresie pracy szkoleniowej oraz po przeprowadzeniu eliminacji wewnętrznych, w ramach organizowanych konkursów, do eliminacji wojewódzkich zakwalifikowało się 30 uczniów. W odbytej 25 kwietnia imprezie wojewódzkiej (sala Państwowej Filharmonii w Lublinie) wzięły udział następujące zespoły: orkiestra akordeonowa, rozrywkowy zespół gitar elektrycznych, duet instrumentalny (2 fortepiany), zespół wokalo-instrumentalny, grupa uczniowska z utworami na 4 ręce. Spośród nich zespół kameralny o dowolnym składzie został zakwalifikowany do przeglądu ogólnopolskiego (w

Lato ma się ku końcowi. Stopniowo pustoszeją plaże, wyludniają się brzegi jezior, wszyscy, którzy korzystali z odpoczynku wracają do domów. Widoczne na zdjęciu załogi żaglówek, korzystają z ostatnich słonecznych dni, oddając się temu pięknemu sportowi. Redakcyjnym akcentem mijającego lata jest reportaż z nad jeziora Białego zamieszczony na str. 2—3.

Foto Z. Piasecki





Nowy rok szkolny 1967/68 rozpoczął się również w Ognisku Muzycznym. Do nauki w klasach fortepianu, skrzypiec, akordeonu, gitary, mandoliny, trąbki, saksofonu, kontrabas, klarnetu i puzonu przystąpiło 200 dzieci.

Na zdjęciu widzimy uczennicę klasy skrzypiec prof. E. Łakomskiego, Bożenę Winiarczyk.

Foto. Z. Piaseki

Nowy rok szkolny w Ognisku Muzycznym

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

sumie z województwa lubelskiego wyjechały tylko 4 zespoły, gdzie jury w składzie: prof. J. Powroźniak, doc. J. K. Lasocki, doc. F. Jamry, doc. Z. Friedman i mgr M. Mikołajczyk przyznało III nagrodę i wyróżniło zespół, prezentując go w finałowym koncercie laureatów, który odbył się 20 maja br. w sali Państwowej Filharmonii w Łodzi.

Podczas wakacji nauczyciele Ogniska nie odpoczywali, ale podnosili swoje kwalifikacje zawodowe na kursach organizowanych przez Okręgowy Ośrodek Metodyczno-Programowy w Lublinie oraz przez LIM w Łodzi. 4 września spotykają się wszyscy uczniowie wypoczęci, uśmiechnięci (a jest ich 200) i rozpoczynają rok nową, twórczą i jakże ciekawą pracę artystyczną. Część z nich zaczyna naukę

po raz pierwszy, większość podejmuje dalszy jej etap. Wszyscy jednak zdawać sobie będą sprawę z podjęcia ambitnego celu, jakim jest dążenie do bliższego zawarcia przymierza ze sztuką. Pozostaje więc życzyć dalszego pomyślnego rozwoju tej placówki upowszechniania kultury muzycznej, bo taką właśnie rolę spełnia Społeczne Ognisko Muzyczne w Świdniku.

T. Now.

Jak można zwiększyć oszczędności?

Ostatnio obserwuje się duże zainteresowanie książeczką oszczędnościową o wyższej stopie procentowej. Każdy zainteresowany tą sprawą winien wiedzieć, że w tym celu należy otworzyć nową, specjalną książeczkę PKO, z której nie podejmując wkładów, otrzymuje się przez okres 3 miesięcy — 3,5 proc., przez okres 6 miesięcy — 4 proc., przez okres 12 miesięcy — 5 procent.

Oszczędności na tego rodzaju książeczki, mogą być przeniesione z posiadanych książeczek obiegowych, oprocentowanych w stosunku rocznym 3 proc., lub z książeczek premiowanych premiami pieniężnymi. Książeczka 5 proc. może być jedyną wkładową lub pięciowkładową. Na tę ostatnią można dokonać pięciu dowolnych wpłat w różnym okresie cza-

su. Poważnym udogodnieniem jest to, że po upływie roku z książeczek tych można podejmować wkłady nie tracąc prawa do 5 proc. stopy odsetkowej.

Najwyższe oprocentowanie posiadają książeczki z wkładami wieloletnimi, gdzie określony staż oszczędzania zamienia się pięcioma latami, a

wpłaty muszą być dokonywane systemem miesięcznym począwszy od 50 złotych poprzez wielokrotność tej kwoty. Odsetki po określonym terminie są tu dopisywane w postaci wysokiej premii. Książeczki takie otwierane są w kasach PKO i agencjach zakładowych oraz za pośrednictwem urzędów pocztowych.

Tak być powinno

Uroczyste pożegnania emerytów, z udziałem przedstawicieli społecznych i administracyjnych władz zakładu, odbyły się u nas w prawoobywatelstwa. Niemniej to, o którym chcę tutaj wspomnieć pozostanie na długo w pamięci biorących w nim udział, a to ze względu na fakt, że jego inicjatorem były nie władze a koleżanki i koledzy odchodzącego na emeryturę. W świetlicy wydziału 200 w dniu 16.VIII o godz. 10.00 zebrała się załoga by pożegnać tow. STANISŁAWA KRUPĘ, który po 16 latach pracy w WSK (w tym 8 lat na W-200) doczekał się zaśluzonego /odpoczynku. Kierownik wydziału, sekretarz OOP i RO ZKM dziękując tow. KRUPĘ za długoletnią pracę podkreślali jego społeczną postawę, wyrażając jednocześnie nadzieję, że związki tow. STANISŁAWA

KRUPY z załogą wydziału i jego organizacjami nie skończą się z chwilą przejścia na emeryturę. Krupa otrzymuje mnóstwo kwiatów i upominek od swoich towarzyszy pracy — książeczek premiową PKO. Wreszcie zabiera głos sam zainteresowany. Łamiącym się ze wzruszenia głosem dziękuje wszystkim za ich życzliwość i serce. Starszemu człowiekowi trzęsą się ręce, ślad po barbarzyńskich eksperymentach przeprowadzanych na nim przez zbrodniarzy w lekarskich fartuchach, w szeregu obozów koncentracyjnych. Teraz tymi rękami ścisną wyciągnięte do siebie zezwąd dlonie żegnających. Wszyscy śpiewają 100 lat. Opisane pożegnanie samo za siebie mówi o ludziach z WSK. Nie jest również jakimś bardziej sentymentalnym wyjątkiem. I stąd ten tytuł.

W. O.

Nigdy nie jest

Z reguły nie zamieszczamy na łamach „Głosu” anonimowych listów, tym razem jednak odstąpimy od tego zwyczaju, jako że przytoczony niżej fragment stał się bezpośrednią przyczyną mojego wyjazdu nad jezioro Białe, a następnie tego reportażu.

Nieznanego autora (a może autorka) pisze: „...najwyższy czas, by redakcja zainteresowała się tym, co się dzieje na kolonijach letnich. Żeby dzieci były się o chleb...” Ciąg dalszy nie wnosi już nic nowego sprowadzając się w zasadzie do wykrzykników plastycznie odzwierciedlających oburzenie autora(iki), niestety, nie przynosząc żadnych konkretnych wniosków. W pierwszej chwili, po przeczytaniu anonimowego naturalnym odruchem było wrzucenie go do kosza, ale przyszła refleksja. A jeśli rzeczywiście biedne dzieciaki znoszą tam katusze głodu? Jadę!

Następnego dnia szykowna, aczkolwiek jak się później oka-

zało zwodnicza Nysa unosi nas w kierunku Włodawy. Nas, to znaczy: dwie uroczne panie, komisie socjalną RZ i higienistkę kolonijną. Towarzystwo ma znakomite humory ani przeczuwając... Ale nie uprzedzajmy wydarzeń. Gdzieś za Biskupicami tuż obok mostu na kanale Wieprz-Krzna, motor zaczyna się krztusić, wreszcie milknąć zupełnie. Nie pomaga wiedza i fachowość naszego kierowcy, nasz wózek na dobre stracił swą funkcjonalność.

Jako że wszyscy są solidnie głodni, zasiadamy do śniadania składającego się w główne mierze z wiktuałów zakupionych w pobliskim sklepie. Humory dopisują, „milo, słodko czas ucieka” — jak mawiał nasz Wielki Romantyk, co gdy obowiązki wzywają. Zostawiamy nasz niedzięczny pojazd i bądz autostopem, bądz samochodem PKS docieramy wreszcie do Okunink. Poznaje personel kolonii z kier. Marianem Piotrowskim i kier.

Marią Sikowronką na czele składający się z 15 wychowawców i 18 osób zatrudnionych w administracji. Kolacja. Bącznie, podejrzliwie rozglądam się wśród dzieci, szukając wymierzonych buź, potwierdzających słowa autora listu.

Naprawdę. Dzieciaki opalone, rozbawione — nic nie wskazuje na to, by przymierzały głodem. Na korytarzu zaczepiają mnie dwie rezolutne pannice w wieku 10—12 lat: będzie pan robił zdjęcia? — To Marzenka i Basia, przyste dziewczuszki, jak się później okazało czołowe modelki naszego fotoreportera p. Wesołowskiego w czasie jego pobytu na kolonii.

I próżno się sumituję przed obu damami, że nie wziąłem ze sobą aparatu, że zrobię kiedy indziej — wiara dziewczyn w atrakcyjność dziennikarskiego zawodu została poważnie zachwiana.

Zaraz po kolacji wyruszamy za biwak. W odległości 5 kilometrów, wśród pięknego lasu, wznoszą się duże kilkunastopiętrowe namioty. Biwakuje sześćdziesięcioro dzieci pod opieką kol. kol.: Teresy Marzewskiej, Anny Ślusarz, Ryszarda Lisowskiego. Trafiamy na apel, który przyjmuje komendant kol. Andrzej Morawski. Kolejno meldują się zastępy: Żubry, Bisons, Rysie, wreszcie jakiś nieboraczek, ledwie widoczny wśród bujnej trawy zgłasza nieporadnie zastęp Żółwi, co w połączeniu z wołno

— Czy mogę panią prosić do tańca? Zabawa taneczna na kolonii, przygrywa orkiestra wojskowa.

Foto M. Wesołowski



Apetyt uczestnikom kolonii dopisuje nadzwyczajnie

dukany meldunkiem sprawia b. humorystyczne wrażenie. Dzieci spędzą na biwaku kilka dni, w czasie których będą miały możliwość uzyskiwania harcerskich sprawności, uczestniczenia w różnorodnych grach i zabawach. Żywność jest dowieziona z kolonii, tak że mają zapewnione codziennie smaczne i gorące pożywienie. W szpiarni obozowej oglądam jeszcze ogromne pęta kiełbas, stanowiące suchy prowiant i już wracamy nad jezioro. Dzieci już śpią, z pobliskiego wczasowiska dochodzi przytłumiony gwar rozmów, ktoś gra na gitarze, ktoś inny śpiewa — letnia noc. Na drewnianym molo wybiegającym daleko w jezioro, siedzą przytulone pary, fale pluszczą o deski pomostu, niebo skrzy się girlandami gwiazd — cisza, jedynie z pobliskiej Rusalki co i raz wiatr przynosi strzępy

jakiejś melodii. Następnego dnia jest równie piękny jak poprzedni — słoneczny, gorący. Korzystam z tego, że część dzieci wyjechała autokarem do Romanowa zwiedzić Muzeum im. Krasickiego, a druga część wyruszyła na pieszą wycieczkę i zasiadam do dłuższej rozmowy z kierownikiem pedagogicznym kolonii, p. Marianem Piotrowskim. „Już pan miał możliwość przekonać się jak niedorzeczny jest zarzut, o którym pan wspominał”. Owszem, w czasie I turnusu, w którym uczestniczyło 300 dzieci zdarzyło się, że raz, czy dwa, nie byliśmy w stanie zapewnić kolonii dostatecznej ilości jarzyn, ale to były wypadki sporadyczne. Ale taka bzdura, zresztą sam pan widział — z każdego posiłku pozostaje koszt lub dwa odpadki piekarniczych, nie wspominając już o nagminnym pozostawianiu części obiadu.



Spółdzielnia mieszkaniowa — to jedyna szansa

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

Podobnie stało się i w Świdniku, gdzie mimo usilnych starań nie udało się uzyskać na lata 1966—70 żadnych środków na budowę nowych bloków mieszkaniowych. Po zakończeniu budowy bloków służbowych nr 93, 95 i 97 (punktowe), o łącznej ilości 126 mieszkań oraz budynku nr 94 (z funduszu rad miejskich), o 90 mieszkaniach, na „placu boju” została tylko i wyłącznie spółdzielnia mieszkaniowa.

Piszemy to wszystko gwoździem przekonania czytelników, że nie mogą dłużej liczyć na mieszkania państwowe, i że spółdzielnia mieszkaniowa będąca obecnie jedyną drogą do własnego mieszkania, nie jest wcale tak rujnącą finansowo, jak wówczas, kiedy egzystowała obok budownictwa państwowego, a spółdzielcy nie otrzymywali żadnej pomocy przy wpłaceniu wkładu budowlanego. Niech świadczy o tym przykład z własnego podwórka, który zainteresuje niewątpliwie pracowników WSK, chcących otrzymać mieszkanie. Jak dawniej tak i obecnie, wielkość otrzymanego mieszkania uzależniona jest od liczebności rodziny. Jednakże, osoby samotne mogą otrzymać pokój z kuchnią (kawalerkę na ogół nie buduje się), a małżeństwa bezdzietne dwa pokoje z kuchnią. Nasi specjaliści od planowania i architektury nierzadko zaczęli rozsądnie myśleć! Warunkiem przyjęcia na członka spółdzielni (stałe kandydackie już zniesiono) jest wpłata 18 proc. wartości mieszkania. I tu właśnie przyszłym członkom przychodzi z pomocą

RZ WSK, udzielając zwrotnych i bezzwrotnych pożyczek w wysokości około 2/3 wkładu budowlanego. Jeśli zatem na najbardziej popularne i poszukiwane czterosobowe mieszkanie (M-4) o powierzchni 46 m², dwulub trzypokojowe trzeba wpłacić około 25 tys. zł, to 2/3 tej sumy, a więc ok. 17 tys. zł otrzymuje spółdzielca od państwa. Sam pokrywa 9 tys. złotych. Tyle samo, a niekiedy więcej, bo ponad 10 tys. złotych wynosiła kaucja za mieszkania państwowe. Dla pełnej informacji podajemy ceny pozostałych typów mieszkań: dwuosobowe, M-2, 26 m², pokój z kuchnią — około 14,5 tys. zł (5 tys. do wpłacenia, reszta z pożyczki zwrotnej lub bezzwrotnej). Trzynosobowe, M-3, 36 m², dwa pokoje z kuchnią — około 20 tys. zł (7 tys. do wpłacenia, reszta z pożyczki). Pięciosobowe, M-5, 56 m², trzy pokoje z kuchnią — około 31 tys. zł (11 tys. zł do wpłacenia, reszta z pożyczki).

Wszystkie kwoty podaliśmy oczywiście w przybliżeniu. Suma bezzwrotnej pożyczki uzależniona jest bowiem przede wszystkim od stażu pracy w zakładzie i od przeciętnego zarobku na jednego członka rodziny.

Mieszkania obecnie budowane na osiedlu Kościuszkowskim, są ładne i wygodne, wyposażone w urządzenia łazienkowe, z parkietowymi podłogami, większe mają oddzielne ubikacje. Nawet te z kuchniami pośrednio oświetlonymi są nie tyle niefunkcjonalne, ile bardzo nowoczesne. Umieszczenie dużego balkonu naprzeciw oszklonej ścianki oddziela-

jacej pokój od kuchni, bardzo dobrze oświetla kuchnię i daje możliwość sprawnego wydawania posiłków. Ogłędaliśmy te mieszkania i rozmawialiśmy z nowymi lokatorami spółdzielczych bloków. Wszyscy są bardzo zadowoleni.

W Świdniku nikt nie prowadzi rejestru ludzi oczekujących na mieszkania. Przypuszczamy jednak, że razem z młodzieżą, która co roku kończy szkoły i zaczyna samodzielne życie, jest ich ok. kilku tysięcy. Spełnilibyśmy swoją rolę, gdyby nasz artykuł przekonał mieszkańców, że jedyną i najszybszą drogą otrzymania mieszkania jest wstąpienie do spółdzielni. Radzimy zastanowić się nad tą korzystną szansą, tym bardziej, że od ilości członków zależy istnienie spółdzielni mieszkaniowej w Świdniku. Obecnie jej działalność nie jest zagrożona, ale może zdarzyć się i tak, że nie mając odpowiedniej ilości członków, nie dostanie kredytów, co w konsekwencji spowoduje przerwanie prac/budowlanych i odprawienie ze Świdnika Lubelskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Mieszkaniowego. Wtedy Rada Zakładowa wstrzyma udzielenie pożyczek i jedyną drogą prowadzącą do własnych mieszkań zostanie zamknięta.

Jeszcze raz więc gorąco zachęcamy do odwiedzenia rady zakładowej i spółdzielni mieszkaniowej, która przeniosła się obecnie do punktowej przy ul. Projektowanej (pierwszy budynek z brzoju), w celu uzyskania odpowiednich informacji.

A. CHWAŁCZYK

II kwartał we współzawodnictwie podsumowany

W początkach sierpnia br. ogłoszono w zakładzie wyniki współzawodnictwa za II kwartał br.

W podsumowaniu wyników uczestniczyli sekr. RZ tow. Roman Mańko, oraz członkowie Komisji Zakładowej: Kazimierz Gromada, Antoni Siennicki, Zygmunt Odioba i Antoni Kostian.

W grupie brygad pracy socjalistycznej I miejsce zajęła brygada im. Dr. Milla otrzymując nagrodę 2000 zł.

W grupie brygad pracy socjalistycznej (obróbki mechanicznej) I miejsce przypadło w udziale brygadzie im. Lumumby z W-32, która wyprzedziła tylko 1 punktem brygadę im. Aleksandra Zawadzkiego.

W grupie brygad walczących o tytuł BPS I miejsce zdobyła brygada im. St. Dębowskiego z W-20. Brygadzie tej przyznano nagrodę w wysokości 1800 zł.

Wśród brygad zwykłych w grupie I na pierwszym miejscu znalazła się brygada transportu, a w grupie II — I miejsce przyznano brygadzie W-02. Obydwie brygady otrzymały po 1800 złotych nagrody. W grupie III wiodła brygada W-34, a w IV brygada W-54.

W grupie brygad twórczości technicznej niepokonanym okazał się dział głównego technologa. Brygada technologiczna z TT zajęła I miejsce i uzyskała nagrodę w wysokości 2000 zł. Na drugim miejscu znalazła się brygada konstrukcyjna. Przyznana nagroda — 1.800 zł. We współ-

zawodnictwie wydziałowym kół KTR, pierwsze miejsce przyznano dla koła wynalazczego przy TT, drugie dla koła przy TMT, a trzecie dla koła przy TN.

Wg zajętych miejsc w/w koła otrzymały nagrody w wysokości — I nagroda 2.500 zł, II nagroda — 2.300 zł, III nagroda — 2.000 zł.

Ponadto Komisja biorąc pod uwagę duży wkład pracy w zorganizowaniu VI Krajowej Rady Aktywu KTR w Świdniku, oraz za uzyskanie dobrych wyników w II kw. br. przyznała wyróżnienia dla kół KTR przy wydziałach 56 i 20. Nagrody po 1.000 zł.

21 racjonalizatorów zakładu, którzy otrzymali odznaki racjonalizatorów produkcji przyznano nagrody po 400 złotych każdemu.

Reasumując całokształt uzyskanych wyników na II miejscu w II kwartale we współzawodnictwie znalazł się W-20. Wyróżniono na nim 4 brygady produkcyjne i koło KTR.

Łączna suma nagród na tym wydziale wynosi 7.400 złotych. Cały zaś fundusz przeznaczony na nagrody za współzawodnictwo w II kw. zamyka się kwotą 129.400 złotych.

Na zakończenie niniejszej informacji warto podkreślić również bardzo przyjemne stanowisko radiowozu, który po ogłoszeniu wyników nadał w kwadransie lokalnym specjalną audycję w formie koncertu życzeń dla produkujących brygad i najlepszych zespołów.

(O-K)

nudno

Rozmawiałem z kilkoma dziećmi — te również były zadowolone z jedzenia, mówiły, że im się na koloniach „strasznie” podobają. Może zechce mi pan powiedzieć, jak wygląda dzień kolonijny?

Po pobudce jest gimnastyka, którą prowadzi instruktor WF kol. Adolf Sirko, a następnie apel i śniadanie.

Do obiadu różnie: kąpiel, plaża gdy słonecznie, wycieczki krajoznawcze, gdy tylko pogodnie, gry i zabawy świetlicowe gdy deszcz. Już byliśmy w Rónie, gry i zabawy świetlicowe, Sobiborze, Dubecznie. A propos — we Włodawie pogadankę dla dzieci wygłosił oficer WP, były bardzo ciekawe. Po obiedzie cisza dwugodzinna, podwieczorek, zajęcia programowe, kolarstwo. Zorganizowaliśmy zabawę taneczną, na której przygrywała sprowadzona orkiestra wojskowa, wyświetliliśmy dwa filmy: „Przygody Tomka Borówki” i „Barwy walki”.

Kier. Piotrowski pokazuje kronikę kolonijną i turnusu. Na pierwszej stronie rysunek przedstawiający autokar z dziećmi. Podpis: „Ze Świdnika wyruszyliśmy o godz. 8.30. Była bardzo ładna, słoneczna pogoda. Marzenka Czubak”. Zdjęcia dzieci na plaży w czasie obiadu, na wycieczce. Piszcie Jola Boratyń: „Na kolonii nigdy nie jest nudno”. Kolonie, już w rozmowie ze mną wychwalała pod niebiosa: Basia Skowronek, Ewa Sliwowska i Danusia Krawczyk. W rozpoczętej kronice drugiego turnusu najwięcej wpisów praktykantki Tereski Polak, dużo rysunków Jacusia Piotrowskiego. Samorząd kolonijny w osobach Eli Wento, Marysi Weisto i Uli Lecek jak może pomaga wychowawcom i kierownikom w zarządzaniu ko-

lonia. Dzieci wypożyczają książki z podręcznej biblioteczki, czynne są zespoły robót ręcznych (krawiecki prezentuje ładne serwetki Ewy Nadulskiej i Ewy Wawrzyńskiej oraz Małgorzatek z IV grupy), modelarski — elementy sa-

Poranny apel

Foto M. Wesolowski



molotu „Czajka” i domki dla ptaków, wykonane przez Rysia Szymczyka, Mieczysława Rojka i Grześka Piotrowskiego. Zorganizowano już konkurs piosenek, sportową i wystawę rysunków tematycznie związanych z pobytami dzieci na koloniach. W tym kontekście uważa Joli, że „nie jest nigdy nudno” nabiera głębszego znaczenia.

Książki uczące gospodarować

Można stwierdzić, że funkcjonowanie samorządu robotniczego w przedsiębiorstwach przemysłu elektromaszynowego i metalowego ulega poprawie, współpraca dyrekcji zakładów z organami samorządu staje się coraz lepsza. Występują jednak różnego rodzaju nieprawidłowości, które najczęściej powstają wskutek niedostatecznego jeszcze poziomu

Czas, który spędziłem wśród naszych milusińskich, w skąpom tylko stopniu pozwolił na wzięcie się w kolonijną społeczność. Ale i to co tam zastałem, upoważnia mnie do kategorycznego zaprzeczenia wszelkim nieodpowiedzialnym głosom, poddającym w wątpliwość gospodarkę i aspekt wychowawczy kolonii. Jeśli już nawet, któraś mamu-

wiedzy o samorządzie i braku znajomości obowiązującego prawa w tym zakresie.

Podjęta przez Związek Zawodowy Metalowców działalność szkoleniowa nie jest w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb w tej dziedzinie.

Zachodzi więc konieczność uzupełnienia wiedzy o samorządzie przy pomocy dostępnych książek, podręczników, poradników i czasopism.

Zaleca się wyposażenie bibliotek zakładowych i związkowych w książki o tematyce samorządowej. Książki te należy szeroko popularyzować wśród pracowników zakładu pracy. Ponadto widzi się potrzebę zorganizowania przy radzie robotniczej oraz przy oddziałowych radach robotniczych bibliotek zapożyczonych w pełny asortyment książek niezbędnych dla działaczy samorządu robotniczego, aby w ten sposób

stworzyć dogodniejsze warunki do pogłębiania wiedzy o samorządzie i ekonomicznym przedsiębiorstwie.

Musimy zdawać sobie sprawę, że od stopnia uświadomienia załogi zależy dalszy rozwój demokracji robotniczej i prawidłowe funkcjonowanie organów samorządu robotniczego oraz dalsza poprawa wyników ekonomicznych przedsiębiorstw, wzrost dochodu narodowego i stopy życiowej ludu pracy.

Pragnąc ułatwić zakładom pracy, radom robotniczym i zakładowym zakupienie książek o tematyce samorządowej prosimy o wypełnienie poniżej zamieszczonego zamówienia i przesłanie go do właściwego terenowego Zarządu Okręgowego ZZM, który zapewni zbiorowe zamówienie i wysyśle książki dla Waszego Zakładu wg zapotrzebowania.

ZAMÓWIENIE

Niniejszym zamawiamy niżej wymienione książki:

Lp.	Autor	Tytuł książki	Ilość egz.	Cena 1 egz.
1	Białeżyński M.	Prawo samorządu robotniczego	20.—
2	Gajerski A.	Zasady tworzenia i podziału funduszu zakładowego	10.—
3	Gilejko L.	Samorząd robotniczy, a polityka plac	10.—
4	Karcz Z.	Oddziałowe rady robotnicze	5.—
5	—	Przewodnik działacza samorządu robotniczego	20.—
6	—	Program usprawnienia gospodarki materiałowej w przedsiębiorstwach produkcyjnych w latach 1966—1970. Materiały dla samorządu robotniczego	5.—
7	Rybicki Z.	Samorząd robotniczy. Zagadnienia prawne	15.—
8	Stepiński J.	Kontrola społeczna w przedsiębiorstwie przemysłowym. Poradnik	15.—

Sposób zapłaty:

Dokładny adres odbiorcy:

Podpisy

Waldemar Ostrowski

Kącik przyrodniczy czy... kpiny?

Pewnego dnia zadzwonił w naszej redakcji telefon. Jedną z czytelniczek (nazwisko i adres znane redakcji) upoważniona przez mieszkańców swojego bloku zawiadomiła nas, że na ogrodzonym terenie należącym do miejskiego przedszkola przy ul. Kopernika postawiono drewnianą budę. Nasza czytelniczka rozmawiała — jak nas zapewniła — z mężczyzną, który budował zamieszczoną na zdjęciu arcydzieło. Mąż kierowniczkę przedszkola — bo nim był ów budowniczy — poinformował ją, że stawia klatki dla królików (w ilości dwunastu sztuk), potrzebne właśnie do... kącika przyrodniczego dla maluchów. Pozwolenie na budowę dostał od władz. Czytelniczka prosi nas, abyśmy nie dopuścili do zasiedlenia domku wyglądającego jak drugorzędna dworcowa ubikacja. Jako powód alarmu podaje: po pierwsze niezbyt miły zapach jaki unosi się ponad od tych skądinąd sympatycznych czworonogów, zapach, którego mieszkańcy ulicy Kopernika po wieloletnim sąsiedztwie ostawionego Kicińskiego mają powyżej uszu, po wtóre zaś nieelegancki wygląd pięknego przedszkola, które nie powinno bu-

dowaniem drewnianych klatek poruczać do starych tradycji tego terenu.

Czytelnik — nasz władca. Zobowiązani do interwencji zajrzeliśmy do przedszkola, aby na miejscu, u kierowniczki jako gospodyni posesji zasięgnąć języka. Niestety, mimo trzykrotnych wizyt nie udało się nam spotkać kierowniczki. W sierpniu była akurat na urlopie. Zeby zatem nie zaspak sprawy, a męża pani kierowniczki nie pomówić o zamiar hodowania królików na własny użytek, prosimy o wyjaśnienie nam, do czego faktycznie ma służyć drewniana buda.

Co zaś do kącika przyrodniczego tego rodzaju, to pozwolimy sobie w tym miejscu wyrazić wątpliwość w jego celowość. Obawiamy się, że widok królików zamkniętych w klatkach może mieć zgola niepedagogiczny wpływ na dzieci. Maluchy w wieku 5-7 lat mają szczególnie wrażliwe umysły (o czym kierowniczka przedszkola powinna wiedzieć) i w żadnym wypadku nie powinny patrzeć na celowe zamykanie zwierząt i to na terenie przedszkola. Wiele razy słyszeliśmy jak dzieci oburzone na

trzymanie ryb w akwariach, proponowały wypuszczenie ich do rzeki. W przedszkolu nr 2 przy ul. Świerczewskiego doszło kiedyś do przykrego incydentu, pozornie nic nie znaczącego, w rzeczywistości zaś z gatunku tych, które mogą kapitalnie ważyć na psychice dzieci. Otóż pomysłowe lokatorki bloków sąsiadujących z przedszkolem, postanowiły na wypielegnowanej przedszkolnej trawce popasać kury. Zeby jednak ptaki nie uciekły zbyt daleko, przywiązano je sznurkiem za nogi, do siatki ogrodzeniowej. Kierowniczka przedszkola opowiadała później, że dzieci były uprost przerażone widokiem kur trzepocących się na sznurku.

Radzimy więc dobrze zastanowić się nad upuszczeniem do klatek dwunastu królików. Powołmy dzieciom jeszcze trochę poczekać na zmartwienia.

(chw)

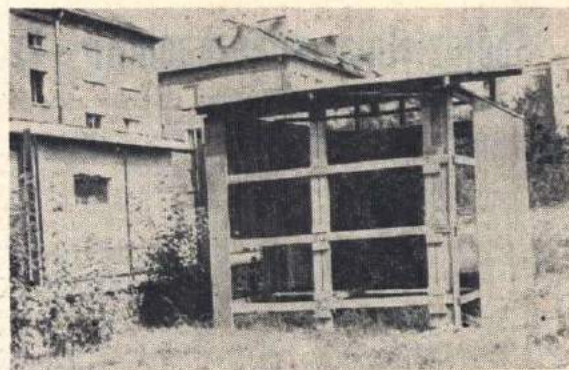
Hałasują i zanieczyszczają powietrze

Na peryferiach Świdnika, między torami kolejowymi a ulicą Mickiewicza, już od wielu lat mieści się zakład prefabrykacyjny Lubelskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Mieszkaniowego. Do ubiegłego roku zakład prosperował w drewnianej, walącej się budzie, której już sam wygląd dawał nadzieję na rychłą likwidację wytwórni. Niestety, w bieżącym roku LPBM wybudowało nowe pomieszczenia, a mieszkańcy okolicznych bloków bezpowrotnie stracili spokój.

Pod nową wiatą umieszczono bowiem urządzenie potrzebne do wyrobu prefabrykatów. Od wczesnych godzin rannych, często do późnego wieczora wyjątkowo hałaśliwa maszyna uniemożliwia wypoczynek ludziom mieszkającym w pobliżu prefabrykacji. Poza tą szatańską maszyną, zakład raczy okolicę cuchającym i gęstym dymem wydobywającym się z kominów. Biała mieszkalców miasta, jeśli wiatr wieje akurat ze wschodu. Nie pomagają nawet najszczelniej pozamykane okna. Dym wciska się wszędzie. Nie trudno wyobrazić sobie samopoczucie ludzi zmuszonych do siedzenia w zamkniętych pomieszczeniach niczym w wędzarni, podczas lipcowych i sierpniowych upałów, jakie mieliśmy w tym roku. Zatrucie powietrza denerwujące jest tym bardziej, że w kilku blokach sąsiadujących z prefabrykacją balkony położone są akurat od strony wschodniej. Wypoczynek na nich jest więc zupełnie niemożliwy.

Zwracamy uwagę dyrekcji LPBM na ten fakt, mając nadzieję, że pomoże przywrócić spokój i czyste powietrze w tej części miasta. Liczymy również na pomoc inspektora PWRN do spraw zanieczyszczeń wód i powietrza.

(chw)



Na zdjęciu widoczna jest klatka na króle, postawiona na terenie nowoczesnego przedszkola. Czy właściciel rzeczywiście miał pozwolenie na budowę?

Foto M. Kos

Spotkanie aparatu kadrowego i służb psychosocjologicznych Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego

W dniach 18 i 19 sierpnia br. w naszym zakładzie obradowała konferencja kierowników Działu Kadr i Szkolenia oraz pracowników Gabinetów Socjologii i Psychologii Pracy, Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego. Obrady otworzył dyr. nac. WSK, inż. Aleksander Smolarkiewicz, witając zaproszonych gości, a wśród nich naczelnika Departamentu d/s Osobowych Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, mgr A. Węgorowskiego, przedstawiciela Instytutu Lotnictwa mgr Pruszyńskiego, naczelnika Działu Kadr i Szkolenia ZPL E. Kowalczyka, mgr Machotowa. Wygłoszono referaty: mgr R. Steczek, WSK Świdnik: „Faktyczna i postulowana rola służb psychosocjologicznych w przedsiębiorstwie”, oraz mgr Zacharski, WSK Warszawa II: „Organizacja służb psychosocjologicznych na przykładzie WSK W-wa II, oraz innych przedsiębiorstw podległych ZPL”.

Dyskusja poświęcona była w

głównej mierze wykorzystaniu socjologów i psychologów w pracy działów kadr.

Następnego dnia uczestnicy konferencji, pracowali w dwóch grupach: pierwsza omawiała pracę działów kadr, druga złożona z socjologów i psychologów dyskutowała projekt utworzenia międzyzakładowej pracowni psychosocjologii pracy ZPL. W czasie trwania obrad uczestnicy konferencji zwiedzili Gabinet Socjologii i Psychologii Pracy WSK Świdnik, z uznaniem wyrażając się o jego wyposażeniu. Termin następnego spotkania ustalono na 8-9 IX br. Organizatorem spotkania, w tym pani mgr B. Różańskiej i panu mgr R. Steczkowi, w serdecznych słowach podziękował naczelnik Działu Kadr i Szkolenia ZPL, tow. Z. Kowalczyk, życząc jednocześnie wszystkim zebranym owocnej i pożytecznej pracy nad jej dalszą humanizacją.

W. OSTROWSKI

Autobus widmo

7 sierpnia br., w poniedziałek o godzinie 6 rano, na przystanku PKS obok dworca kolejowego w Lublinie, na autobus czekało cierpliwie dwadzieścia, może dwadzieścia pięć osób. Sądząc po bagażach i zmęczonym wyglądzie podróżnych, przyjechali oni do Lublina pociągami i dalszą podróż do Świdnika, zamierzali odbyć autobusem, odjeżdżającym stąd o godzinie 6 rano.

Niestety, wspomniany autobus nie zabrał z przystanku żadnego pasażera. Kierowca podjechał wprowadzić, ale oświadczył czekającym, że „tam” czeka na niego 80 osób, z biletami miesięcznymi. Domyślamy się, że „tam”

oznaczało przystanek na Drodze Męczenników Majdanka. Jeżeli już kierowca odmówił zabrania pasażerów, wolno nam chyba zastanowić się, gdzie zamierzał ułokować 80 osób, skoro jechał bez przyczep, a więc dysponował około 50 miejscami.

W ostatnim okresie autobusy PKS dość często w ogóle nie przyjeżdżają na przystanki, zarówno w Lublinie jak i w Świdniku. Oznacza to, że kierowcy nie zawsze troszczą się o pasażerów z miesięcznymi biletami, a niekiedy zachowują się wprost niegrzecznie. Może dyrekcja PKS zechce nam wyjaśnić, dlaczego tak się dzieje.

(chw)

CZYTAJCIE

P R A S E
TECHNICZNĄ!

Ile waży 10 dkg kotleta?

Zanim Rada Zakładowa i dział administracji uruchomiły sprzedaż drugich śniadań na terenie naszego zakładu, musiały przebrnąć przez wiele trudności. Główną był brak chętnych do prowadzenia tego rodzaju usług. Wreszcie po otwarciu stołówki zakładowej, MSZIZ podjęła się sprzedaży swoich wyrobów garmażeryjnych, również w punktach sprzedaży drugich śniadań. Przez pierwszych kilka tygodni kioski zaopatrywane były w świeże i smaczne wiktualie. Stopniowo jednak jakości ich się pogarszała. Zaalarmowani pierwszymi sygnałami czytelników, odbyliśmy z kierownikiem stołówki krótką, ale konkretną rozmowę zakończoną obietnicą poprawy jakości sprzedawanych artykułów spożywczych. Ale jak mawia przysłowie: obietnica-cacanki.

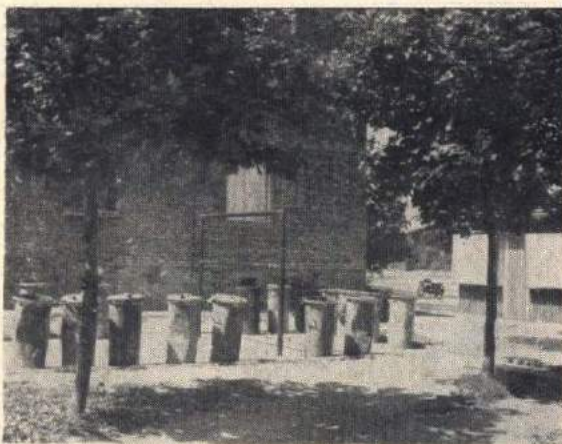
Kierownik obiecał, a pracowni-

cy nie mając innych możliwości kupują nadal czerstwe bułki i drożdżówki, pasztet o smaku pośledniego klopsu, mielone kotlety mające więcej bułki niż mięsa, spleśniałe czekolady. Porcje są nieraz niedoważone, co można stwierdzić nawet bez wagi. Podobno (jak zaobserwowali pracujący bliżej stołówki), pojemniki z pieczywem stawiane są niefrasobliwie na ziemi, w pobliżu wpustu kanału. Pasą się na nich całe stada much. Czy aby nie za wiele lekceważenia konsumentów na raz? I czy przypadkiem sprzedawanie takich właśnie wyrobów na terenie zamkniętego zakładu nie wygląda na szantaż?

Radzi byśmy poznać opinie kierownika stołówki na ten temat. Nauczani jednak doświadczeniem oczekujemy nie telefonicznej, ale pisemnej odpowiedzi.

(ac)

Śmietniki pod oknami



Na zdjęciu pokazaliśmy śmietnik tuż pod oknami parterowego mieszkania (przy ul. Świerczewskiego). Taki sam śmietnik jest po drugiej stronie ulicy i w kilku innych miejscach miasta. Czytelniczy skarżą się, że nawet w nocy (a co dopiero w środku upalnych dni), nie mogą otworzyć okien w swoich mieszkaniach. Jeśli śmietników nie można przewieźć spod okien, trzeba je przynajmniej obudować ceglannymi pergolami. Lokatorzy nie mogą być stale narażeni na przykre zapachy i roje much latających nad nieczystościami.

Może MPK w Świdniku i Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna pomyślą wspólnie nad szybkim rozwiązaniem tej sprawy.

Foto M. Wysocki

To należy przeczytać

Marzeniem każdego człowieka jest zdobycie własnego mieszkania. Od niego bowiem w dużym stopniu zależy dobre samopoczucie, chęć do pracy, spokój wewnętrzny i zadowolenie. Często wyolbrzymiane trudności sprawiają, że wszelkie propozycje w tym kierunku odkłada się na później lub zbywa milczeniem. Czy to rozwiązuje towarzyszący wielu ludziom problem?

Książeczka mieszkaniowa PKO, to pierwszy, bardzo łatwy do przebycia etap, rozpoczynający zdobywanie własnego mieszkania. Wiadomo bowiem, że tylko spółdzielnie mieszkaniowe są w stanie zabezpieczyć mieszkanie potrzebującym. Kandydatem lub członkiem spółdzielni mieszkaniowej można zostać tylko po przedłożeniu mieszkaniowej książeczki oszczędnościowej PKO. Przy systematycznym oszczędzaniu drobnych kwot, od 100 złotych zaczynając, można po czterech latach zebrać kwotę potrzebną na pokrycie określonych specjalną ustawą kosztów budowy własnego mieszkania. Poza wkładami, oszczędności te powiększają się dodatkowo: odsetkami, premią za systematyczne oszczędzanie w wysokości 50 złotych od każdej miesięcznej wpłaty (jeżeli wpłaty dokonywane są poprzez listę płacy i trwają pełne cztery lata), a przy zmianie ceny za 1 m kw. powierzchni mieszkalnej — premią gwarantującą.

Książeczka mieszkaniowa PKO wyposażona jest w największą ilość przywilejów i dodatkowych premii gwarantujących zawsze realną wartość wkładów, ułatwiających gromadzenie potrzebnych wkładów na mieszkanie.

Każdy więc, kto myśli o własnym mieszkaniu i martwi go związane z tym kłopoty, powinien pomyśleć o książeczce mieszkaniowej PKO, a po jej założeniu przekona się, że o wiele szybciej i łatwiej może zrealizować swoje zamiary. Książeczki mieszkaniowe zakładają kasy PKO i agencje zakładowe, udzielając jednocześnie dokładnych i wyczerpujących informacji, które można uzyskać także w radach zakładowych.

Śladami naszej krytyki

W „Głosie Świdnika” z dnia 1 lipca br. zamieściliśmy krótką notatkę zatytułowaną „Chleb o smaku gliny”. Zwróciliśmy w niej uwagę dyrekcji LZPP na złą jakość chleba wypiekanego przez świdnicką piekarnię. Natychmiast po wystaniu do LZPP egzemplarza naszej gazety, redakcję odwiedził przedstawiciel dyrekcji zakładów piekarniczych w celu wyjaśnienia zaistniałej sytuacji. Dyskusja nasza, której wyniki chcemy przekazać czytelnikom, dotyczyła właściwie dwóch spraw: świeżości oraz czystości zabieranego z piekarni chleba. (Na białe pieczywo skarg na ogół nie mieliśmy).

Z wyjaśnień wynikało, że na obniżenie w ostatnim okresie jakości chleba miał wpływ remont, (niedawno zakończony) w piekarni. Często dostawy pieczywa opóźniane są z winy PTHW, które zajmuje się rozwożeniem chleba do sklepów. Niekiedy zdarza się wyłączenie światła w czasie cyklu produkcyjnego, które w konsekwencji powoduje opóźnienie wypieku, za co piekarnia nie może ponieść odpowiedzialności.

Świdnik potrzebuje na jedną tylko dobę dziesięć ton pieczywa.

Przygotowanie tej ilości chleba i bułek wymaga rozpoczęcia wypieku na kilkanaście godzin przed dostarczeniem pieczywa konsumentowi. Dlatego też chleb przywożony do sklepów pochodzi niekiedy z nocnego wypieku. Może być zatem zimny, ale nie czerstwy. Wynika z tego, że piekarnię stać na wypiek smacznego chleba. I dlatego jeszcze raz przypominamy sprzedawcom i będziemy nadal konsekwentnie przypominać o rozporządzeniu dyrektora MHD odnośnie nie przyjmowania czerstwego pieczywa do sprzedaży.

Jeśli zaś chodzi o nieczystości w chlebie będące widocznym dowodem niechlujstwa pracowników piekarni, to dyrekcja LZPP postanowiła karać pracowników zmniejszeniem lub zabieraniem premii.

Dlatego też po zakupie pieczywa wątpliwej jakości, zamieszczanego lub złego smaku, prosimy czytelników o zanotowanie daty kupna i zmiany piekarni (z nalepki na pieczywie) i zawiadomienie o tym redakcji tel. miejskiej 344 lub bezpośrednio LZPP tel. 222-37. Ufamy, że czytelnicy nie będą podnosić fałszywych alarmów.

Chcemy też jeszcze, zupełnie nie na marginesie, zaapelować do Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej o poprawę nawierzchni drogi na odcinku Świdnik — piekarnia. Tylko patrzeć jak zaczyna się jesienne szarugi i wtedy transport chleba będzie bardzo utrudniony.

Na zakończenie chcemy dodać, że cieszy nas rzeczowe i solidne podejście dyrekcji LZPP do krytycznych uwag, jakie zmuszeni byliśmy wysunąć pod adresem jej pracowników.

(chw)

Z OSTATNIEJ CHWILI

Otrzymałmy również pismo w powyższej sprawie od dyrekcji MHD w Świdniku. Wynika z niego, że dyrekcja wystąpiła do Wojewódzkiego Zjednoczenia Przemysłu Handlowych w Lublinie o zwrócenie uwagi na zwiększenie częstotliwości odbioru jakościowych pieczywa w piekarni i w sklepach, by przez to nie dopuścić do obrotu towaru o złej jakości.

Dziękujemy za szybką interwencję.

Wygrana z Legią ucieszyła kibiców

Pikarze Avii zrehabilitowali się za porażką w Ełku. W drugim meczu po ambitnej grze pokonali oni na własnym boisku rezerwy warszawskiej Legii 2:0 (1:0). Bramki dla naszego zespołu zdobyli Kleszczyński i Zieliński. Najlepszym graczem na boisku był w tym spotkaniu bramkarz Avii — Marian Guz. Wygrana z Legią ucieszyła bardzo kibiców. Drużyna nasza z ostatniego mecza przesunęła się do środka tabeli.

K.

Kierownicza apeluje

W poprzednim numerze „Głosu” pisaliśmy o niekulturalnym zachowaniu użytkowników pływalni. Dzisiaj zatrzymamy się chwilę w kawiarni, która ma podobne kłopoty, bo przebywają w niej przecież ci sami ludzie co na pływalni. Tak więc niemal codziennie goście przezebrowują taras i kawiarnię według własnego gustu. Ani konsumenci, ani brydzyści nie zadają sobie oczywiście trudu porządkowego polstawiania mebli, wcześniej przez nich niedbale porzastawianych. Pełne popielniczki próżniwane są na sąsiednie stoliki, mimo że w kawiarni są kosze na śmiecie. W bieżącym sezonie goście ukradli ponad sto butelek po oranżadzie. Spieszmy w tym miejscu poinformować, że za skradzione butelki musi zapłacić bufetowa, ze swojej skromnej pensji. Zdarzają się również i tacy dwoćpanie, którzy bezceremonialnie pluja na podłogę.

Kierownicza kawiarni apeluje za naszym pośrednictwem do wszystkich użytkowników pływalni o zachowanie kultury również w kawiarni i na tarasie, a więc w miejscach, które z uwagi na swoje przeznaczenie powinny być zawsze czyste.

(e)



Nie jeden z młodych chłopców marzy o karierze sportowej. Jedną z dziedzin sportu, która zdobyła sobie wśród młodych ludzi najwięcej wielbicieli jest bez wątpienia boks. Obok kształcenia takich walorów osobistych jak odwaga, refleks — szlachetna sztuka samoobrony uczy solidarności i umiejętności znoszenia niepowodzeń. Uśmiech chłopca na zamieszczonym obok zdjęciu zdaje się mówić: nareszcie dopiąłem swego — przywdziałem bokserskie rękawice i niezależnie od tego jak się potoczy moja kariera mam powód do radości.

W dobrym humorze wydaje się być przed nowym sezonem półciężki Avii — Czesław Marzec. Życzymy dużo zwycięstw!

Oryginalne przyprawy

Od kilku miesięcy docierają do nas skargi na złą jakość ornatydy produkowanej przez Miejską Spółdzielnię Zaopatrzenia i Zbytu w Świdniku. Ostatnio oglądaliśmy cały szereg butelek pochodzących z tej Spółdzielni. Pływały w nich muchy i różne nieczystości. Po opróżnieniu, butelki

okazały się bardzo brudne. Ornatydy pijemy cały rok, na interwencję nie jest więc za późno. Przypominamy o tym w nadziei, że Zarząd Spółdzielni niezwłocznie spowoduje poprawę pracy rozlewni, nagrodzonej ponów w konkursie czystości.

(c)

Poker o godzinie 15.49

Kilkakrotnie zdarzyło mi się jechać pociągiem odwołującym znaczną część naszych pracowników z pracy do domów. Pociąg ten wyjeżdża ze Świdnika o godzinie 15.49 i śpieszy w stronę Chelma, zatrzymując się po drodze w Minkowicach, Dominowie, Jaszczowie, Biskupicach i Trawnikach. Dalszych przystanków, jako nieistotnych dla sprawy, nie wymieniam.

Nawet nie nazbyt uważny obserwator może dostrzec, że w szczególnej estymie wśród dojeżdżających znajdują się wagony 2 i 3 od końca pociągu. Panowie w różnym wieku na wycigi zajmują miejsca w przedziałach I... uuf! można zaczynać. Teczki na kolana i rozpoczyna się wielki poker. Grający podnieceni tą skądinąd rzeczywiście męską grą, zapominają w ciągu kilku minut o bożym świecie, oddając się bez reszty przebiegom, sprawdzieniom, czekaniu w ciemno, w widno itp. itd. Fachowe terminy w rodzaju pary, trójka, fuł przepłatają się niecenzurálnymi wyrazami, któ-

re co i raz wyrrywają się z ust zawiedzionych graczy. Pieniądże i to wcale nie te najdrobniejsze, zmieniają co chwila właścicieli, często w ciągu kilkunastu minut, czyniąc wybrańca fortuny (lub po prostu szulera), po-

stek, bowiem dopiero wiek sędziwy czyni nas niewyrozumiałymi dla niedoskonałości innych. Poker w czasie towarzyskiego spotkania przyjaciół w domu, przy nie wysokiej stawce, choć pozostanie nie najlepszym sposobem rozrywki — ujdzie. Ale wtedy, gdy pociąg za sobą uatrąca znacznych sum, gdy może stać się nieszczęściem rodziny hazardzisty nie powinien mieć miejsca.

Jest jeszcze inny aspekt tej sprawy. Grający, otoczeni są niezmiennie wieńcem kibiców, często w wieku ledwie pełnoletnim. Młodzi przysłuchują się, przyglądają i przyswajają nawyk gry w karty. Pomijam już ten fakt, że odpowiednie przepisy Polskich Kolei Państwowych zabraniają w pociągach gier hazardowych. Zastanówcie się panowie, zanim spojrzycie w pięć kart — czy warto narażać się na utratę pieniędzy i możliwość zarobienia mandatu karnego?

W. Ostrowski

Uwaga Czytelnicy!

W związku z licznymi pytaniami, dotyczącymi drukowania w „Głosie Świdnika” nadsyłanych prób literackich, informujemy, że będziemy zamieszczali je sukcesywnie w miarę nadsyłania.

Nasz felieton

siadaczem znacznej sumy. Pokerowa orgia ma miejsce szczególnie w dwóch dniach miesiąca — 10 i 25, kiedy to otrzymuje się zaliczkę i wypłatę. Zdarza się, że jeden i drugi delikwent wraca do domu bez grosza, że zarobek za całonocną pracę pochłoniął hazard.

Jestem jak najdalej od potępienia w czambuł męskich słabo-

Sport ♦ Sport ♦ Sport ♦ Sport ♦ Sport ♦ Sport ♦ Sport



Prezentujemy czytelnikom zawodników sekcji pływackiej KF Avia. Wszyscy ich znamy, niejednokrotnie mieliśmy możliwość przeżywać sportowe emocje, obserwując ich zmagania na wodnym torze. Ta sympatyczna młodzież stanowi trzon kadry wojewódzkiej; może się jednocześnie poszczycić szeregiem sukcesów o randze krajowej

Bokserzy na obozie w Stalowej Woli

Po inauguracji rozgrywek piłkarskich, kolej na boks. Świdnicka drużyna bokseńska przygotowuje się do ostatnich trzech spotkań w II lidze bokseńskiej — z Bronią Radom (na wyjeździe) oraz z Unią (Oświęcim) i Wisłą (Kraków) u siebie. Zadanie nie łatwe. Wszystkie 3 drużyny groźne, a punkty mimo nieco lepszej sytuacji od Polonii (W-wa) i Bieszczad bardzo potrzebne. Z naszych obserwacji wynika, że sezon letni spowodował duże rozluźnienie wśród zawodników tej sekcji. Treningi prowadzone w szczupłym gronie kadry pięciarskiej. Trzeba zatem odrobić zaległości sprawnościowo-kondycyjne. I dlatego też jak co roku o tej porze zorganizowano dla bokserów obóz treningowy w Stalowej Woli. 17 zawodników, a wśród nich Papież, Ostrówka, Góralski, Komendarski, Karbowaniec, Petek, Piątek, Jankowski, Skassa, Królikowski, Raczynski, Marzec, Steciuk, Furmankiewicz, Stanisławski i dwóch wyróżniających się juniorów, rozpocznie solidną zaprawę pod okiem trenerów — Henryka Kukiera i Jerzego Krasnożona.

Jak wynika z powyższej listy w składzie bokseńskim Avii w nowym sezonie „nihil novi”, a raczej dawna wypróbowana kadra, którą stać na dobry boks.

Z innych ciekawostek: w roku przyszłym II liga bokseńska zostanie zreorganizowana. Personalnie zaś biorąc, to na uwagę zasługują postępy Stanisławskiego w wadze ciężkiej. Trenował on w młodocianej kadrze Polski

latem br. w ośrodku na Bielanach. Zaniedbał się mocno Berzejowski, a Piątek dla odmiany przechodził operację gardła. Wrócił do drużyny Furmankiewicz, a Petek ma podobno wagę lekko-półśrednią. Jakie będą dalsze losy pięciarzy ze Świdnika — odpowiedź już wkrótce. Oczekujemy na gong. Niebawem już ring wolny. Pierwsze starcie.

(K)

Piłkarski sezon roku 1967/68 rozpoczęła drużyna Avii wręcz katastroficznie. Szczególnie porażka z Mazurem (Elk) odbiła się głośnie i smutnym echem nie tylko w Świdniku, lecz także daleko poza granicami Lubelszczyzny. Zarząd Klubu sportowego na jednym z zebranych starał się zbadać dokładnie przyczynę niepowodzeń w Elku. Złożone sprawozdanie z przebiegu gry nie brzmiało znowu aż tak tragicznie, jak sam końcowy wynik. Nasi grali zupełnie poprawnie do przerwy, uzyskując rezultat 0:0; po przerwie załamali się pod huraganowymi atakami przeciwnika. Szczególne załamanie przyszło podobno w momencie, gdy Guz przepuścił łatwą piłkę, którą podobno można było obronić. A dalej, jak to zwykle bywa, przychodzi depresja i wpuszcza się do siatki dalsze gole. I tyle byłoby na temat meczu w Elku, gdyby nie jeden z działaczy, który powiedział między innymi, że „atak Avii w spotkaniu z Mazurem zatrudnił przez 90 minut gry tylko 2 razy bramkarza gospodarzy”. I według naszej opinii działacz powiedział prawdę. Nie od dziś, ale od dłuższego już czasu w przegranych meczach jeszcze w ubiegłym sezonie ze Złoczem i Gwardią (Białystok) atak nasz zaczął zdradzać oznaki słabości. Długo nie mogli odnaleźć siebie Oryszko, oszczędzał wyraźnie swoje poturbowane nogi Kleszczyński, obniżył loty Zieliński i pozostali napastnicy.

Kończówka ubiegłego sezonu świadczyła o zmęczeniu piłkarzy. Zajęli oni ostatecznie dobre

miejsce w górnych rejonach tabeli, za co należało się im słowa uznania. Odpoczywali nasi piłkarze w tym roku, chyba tylko 2 tygodnie. Przyspieszony cykl rozgrywek spowodował wyjazd na 2 obozy: do Węgierskiej Góry i do Puław. Na obozach tych trenowano w pocie czoła. Nowy trener nie miał zamiaru folgować zawodnikom. Ale i na obozowych treningach atak Avii nie błyszczał. Rozruszali go dopiero ci „nowi”, którzy zgłosili akces do drużyny. Choćby nawet w przegranym meczu ze Stalą (Mielec), a jeszcze później w spotkaniu z Orletem w Deblinie, z którymi Avia wygrała aż 10:0. Ale do przerwy, gdy grał „stary atak” wynik brzmiał tylko 2:0. Dopiero po wejściu na boisko nowej trójki zawodników, obraz gry zmienił się do niepoznanienia i zaaplikowano debiliakom osiem dalszych bramek. Z tego prosty wniosek. Należało pomyśleć już grubo wcześniej o zasileniu, o ile nie o odmłodzeniu naszego zespołu. W zespole Avii przez kilka lat grają jedni i ci sami zawodnicy. Grają raz lepiej, raz gorzej, w zależności od formy i dnia. Niektórym należy się już piłkarska emerytura, a jeżeli nie, to przynajmniej gra w zespole o klasie niższej. Mimo może najlepszych chęci i odpowiedniego jeszcze wieku do gry, nie nadążają już za piłką. Muszą się z tym faktem pogodzić.

Z najstojniejszych klubów na świecie po pewnym czasie odchodzą największe gwiazdy. A to, że grali może o kilka lat dłu-

żej, to na pewno sprawa wzorowego treningu, trybu życia, a co chyba najważniejsze — fenomenalności. Kto nie jest fenomenem, lecz tylko piłkarzem jakich wielu, odchodzi z drużyny zazwyczaj wcześniej. Według wielu obserwatorów przyczyną globalnego kryzysu w drużynie piłkarskiej Avii w ostatnich miesiącach jest atak, który trzeba gruntownie przebudować i rozruszać. Nad pobudzeniem do życia tej formacji będzie musiał dużo popracować nowy trener. Mając do dyspozycji kilku nowych zawodników powinien ustawić drużynę już wcześniej, w ten sposób, aby uzyskała ona dobrą lokatę w rozgrywkach ligowych.

Lecz czy na tym skończą się piłkarskie kłopoty? Na pewno nie! Piłka nożna jest kregiem tysiąca możliwości. Z czasem przyjdzie nam może znów wymienić obrońców i pomocników, bo i to nie jest wykluczone. Stworzenie dobrego zespołu piłkarskiego, w którym nie byłoby słabych punktów, obojętnie w jakiej klasie należy do arcytrudnych. W wielu wypadkach często się jednak udaje. Wierzymy, że u nas to wyjdzie. Bo właściwie wszystkim chodzi o jedno. I tym w zarządzie, i tym na trybunach. Aby, mimo pierwszych niepowodzeń w początkach nowego sezonu drużyna Avii wróciła do formy. Na zawołanie tego oczywiście nie da się zrobić. Z tym muszą się pogodzić nawet najbardziej nerwowi kibice.

(M-k)



Sezon lekkoatletyczny dobiegł już końca

Dobre wyniki pływaków Avii

Podczas pływackich zawodów zorganizowanych na naszej pływalni dla młodzieżowej kadry okręgu warszawskiego, zawodniczki i zawodnicy Avii uzyskali kilka bardzo dobrych wyników. Anna Wilk przeplętnęła 400 m st. dowolnym w 6.41,7, a 800 m w 13.42,1. Kazimiera Wysocka uzyskała na 200 m st. grzbietowym 3.30,8, Adamkowski na 100 m st. grzb. 1.27,3. W zawodach startowało ponad 80 osób.

Turniej brydżowy zakończony

W Okuninie nad jeziorem Białym, w ośrodku czasowym WSK — rozegrano w połowie sierpnia doroczny turniej brydżowy o puchar przewodniczącego rektora technicznego zakładu inż. Józefa Lipińskiego. Zwyciężyła para Burdziński — Nadworski 197 pkt., II miejsce zajęła para Kozak — Kołodziej (195 pkt.), III miejsce zesporoczni zdobywcy pucharu para Sieroi — Blicharz (185 pkt.).

(B)

Stadion Avii otrzyma radiofonizację

Po dość długim oczekiwaniu, nadchodzi wreszcie moment kiedy na stadionie Avii niemal w każdą niedzielę kibice sportowi słyszeć będą stale muzykę i głos spikera zapowiadającego rozpoczęcie zawodów w danej dyscyplinie sportowej. Starannie utrzymany, zawsze świeży stadion otrzyma w początkach września br. radiofonizację z prawdziwego zdarzenia. Cztery kolumny głośnikowe ustawione po czterech stronach boiska, nowoczesna aparatura sterowana z pawilonu, kabina dla sprawozdawcy oraz zegar boiskowy — oto najnowsze urządzenia jakie znalazły się na boisku.

Do pełnego szczęścia brakuje chyba jeszcze tylko tego, aby w Świdniku można było urządzać zawody przy świetle elektrycznym — powiadają niektórzy. Tak mówią i mają chyba dużo racji. Bo rzeczywiście Świdnik ma sportowe obiekty na medal.

(K)

OGŁOSZENIE

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową rodzinną na nazwisko Tadeusz Chwałczyk, wydaną przez WSK w Świdniku.

PIENIĄDZE PRZECHOWUJ



GŁOS ŚWIDNIKA

Organ Samorządu Robotniczego WSK — Świdnik

Redaguje zespół w składzie: Alb. C. Chwałczyk, Mieczysław Kruk, Marian Kos (red. naczk. i techn.), Włodzisław Lotenc (z-ca red. naczk.), Waldemar Ostrowski (sekr. red.), Z. Piasecki i E. Wesolowski

Adres redakcji: Świdnik, k/Lubina, ulica Projektowana 1, tel. 344 (główny centrala miejska).

Lubelskie Zakłady Graficzne im. PKWN, Lublin, ul. Unicka 4, Zam. 2367, 23.VII.67, 1.000 P-3

Na mecz piłkarski Polska — Francja...

...wyjadą do Warszawy 17 września sportowcy spod znaku TKKF. W tym dniu obejrzą oni również zmagania Avii ze Złoczem Pruszków (mecz rozegrany zostanie w Pruszkowie na kilka godzin wcześniej). Wyjazd na obydwie mecze, to doroczna nagroda dla piłkarzy drużyn wydziałowych. Oczywiście tych najlepszych. Wycieczkę organizuje Zarząd Ogniska TKKF „Świt”. Kierownikiem jej jest znany działacz sportowy kol. Czesław Świąder. W wycieczce weźmie udział 52 sportowców.

(K)



Zyczymy naszym kibicom wielu emocji na meczu Polska — Francja